



Poczet sztandarowy kolejarzy z Bobrownik



Wiesław Sierota przy pomniku pomordowanych przez hitlerowców

DUSZPASTERSTWO KOLEJARZY W BOBROWNIKACH

Symbole najszlachetniejsze

– BP JÓZEF ZAWITKOWSKI ŻARTOWAŁ KIEDYŚ, ŻE **ZE SZTANDAREM OBJECHAŁIŚMY JUŻ KULĘ ZIEMSKĄ** – MÓWI MIROŚLAW ZAWÓŁ.



Mirosław Zawół z żoną

Działające przy parafii MB Jasnogórskiej w Bobrownikach duszpasterstwo kolejarzy szczyści się 30-letnią tradycją. Miejscowi kolejarze są dumni, że mają sztandar ufundowany w 1986 r. przez parafian, a także obraz patronki kolejarzy – św. Katarzyny Aleksandryjskiej, które towarzyszą im przy uroczystościach.

OD GÓR PO MORZE

Nad kroniką duszpasterstwa czuwa jego założyciel, M. Zawół, który jest także prezesem łowickiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Kolejarzy Pol-

skich. Często wspomina, jak kolej wyglądała kiedyś. – Wnuki bardzo lubią słuchać moich opowieści. Nie wierzą mi, że jadąc ze Skierniewic do Łukowa, spalaliśmy 10 ton węgla. Mówią: „To wystarczyłoby nam na 10 lat ogrzewania domu!” – śmieje się pan Mirosław.

Dziś pracowników kolejowych jest o wiele mniej. I coraz mniej z nich, niestety, chce podtrzymywać tradycje duszpasterstwa. Kolejarze, mimo podeszłego wieku i słabego już zdrowia, ruszają w Polskę, by uświetnić uroczystości kościelne i państwowe.

– Tak to w nas wrosło, to taka kolejarska wiara, by pokazać się ze sztandarem. Zjeździliśmy z nim całą Polskę – od krzyża na Giewoncie, po krzyże pomnika Poległych Stoczniovców w Gdańsku – mówi M. Zawół.

Lecz nie ograniczyli się do granic Polski. W 1992 r. pojechali do Paryża na odsłonięcie pomnika bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a dwa lata później – do Wiednia, na uroczystości związane z rocznicą odświeżki wiedeńskiej.

Symbole mają dla nich wielkie znaczenie. – Mój Boże! Sztandar, mundur granatowy, czapka rogatywka są czymś najszlachetniejszym dla kolejarza polskiego. Kolej to była druga armia. Gdy wojsko liczyło 600–800 tys. żołnierzy, podobna była liczba kolejarzy. Teraz są tylko pracownicy spółek kolejowych. Mój ojciec był robotnikiem kolejowym. Okupant nie zdjął mu rogatywki, nie zdeptał jej komuniści. A dziś kolejarze nie noszą rogatywek! Zmienia się to, co powinno trwać. A teraz? Samym Łowiczem rządzi 16 spółek kolejowych. Gdy w zeszłym roku chcieliśmy uprzętać pomnik kolejarzy przy dworcu Łowicz Główny z okazji ogólnopolskiego zjazdu kolejarzy, kazano nam pisać prośbę do każdego z prezesów. Daliśmy spokój – żali się pan Mirosław.

TŁUMY SZŁY DO PRACY

Bobrowniczcy kolejarze są wielkimi społecznikami. Dzia-

łali m.in. w kółkach rolniczych. Z ich inicjatywy i z pracy ich rąk powstał też pomnik upamiętniający 26 mieszkańców Parmy, ofiary nazizmu. Wśród nich znaleźli się ojciec i stryj Wiesława Sieroty.

– Miałem wtedy 6 lat. Niemcy wyprowadzili ich na pole, niedaleko naszego domu, tam zastrzelili. Ciała wpadły do pobliskiego rowu. Trzeba o nich pamiętać. Na ich miejscu mógł być każdy z nas – wspomina tragedię pan Wiesław.

On też od kilkunastu lat jest prezesem Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Tacy Sami” w Parmie. Kiedy trzeba zorganizować wyjazd integracyjny czy imprezę gminną, na przykład z okazji Dnia Kobiet, bierze się do działania, bo tak trzeba.

Pan Wiesław wspomina też nie tak dawne czasy. – Wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, na stację kolejową w Bobrownikach szły tłumy do pracy na kolei. Tak było kiedyś – mówi W. Sierota. Pracował jako dyspozytor biura wagonowego w Skierniewicach. Choć była to stacja tranzytowa między Wschodem a Zachodem, praca przebiegała spokojnie, nawet podczas stanu wojennego. O jego wprowadzeniu pan Wiesław dowiedział się przez radio. Rano w pobliżu jego biura wojskowi rutynowo sprawdzili mu dokumenty. Byli wszędzie, ale nic złego się nie wydarzyło.